



śp. mgr inż. Józef Pękala
(19.03.1937 – 12.07.2017)
budowniczy
i pierwszy dyrektor
Elektrowni „Opole”
(1979-2002)

Wspomnienie o śp. Józefie Pękali

Znaliśmy się i przyjaźnili od wielu lat, stąd moja wiedza o Józku zawarta w tym wspomnieniu i bardzo osobisty charakter tego świadectwa.

Przytoczyłem je w obszernych fragmentach w kazaniu wygłoszonym w kościele parafialnym p.w. św. Mikołaja w Kędzierzynie Koźlu w poniedziałek 17 lipca 2017 r. podczas uroczystości pogrzebowej śp. Józka, która, oprócz licznej rodziny, zgromadziła kilkaset osób – współpracowników, przyjaciół i znajomych Zmarłego.

1. Życie dla energetyki

Józef Pękala urodził się w Harcie na Ziemi Rzeszowskiej 19 marca 1937 r., w dzień swego Patrona św. Józefa. Z domu rodzinnego wyniósł wychowanie oparte na umiłowaniu Boga i Ojczyzny. Wraz z czworgiem swego rodzeństwa bardzo wcześnie przeszedł twardą szkołę życia – biedę lat wojny i okupacji niemieckiej, i nie mniej trudne lata bezpośrednio powojenne. Po ukończeniu szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego w Dynowie nad Sanem wyjechał do podnoszącego się z wojennych ruin Wrocławia, gdzie w 1955 r. podjął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Wrocławskiej, które ukończył w 1959 r., uzyskując dyplom magistra inżyniera o specjalności elektryka. To ukierunkowało jego całościową pracę zawodową, którą związał z energetyką, gdzie przeszedł po kolei wszystkie szczeble kariery zawodowej – od szeregowego pracownika po dyrektora generalnego i budowniczego elektrowni. Dzięki temu bogatemu doświadczeniu mógł stać się w pełni przekonującym wychowawcą i nauczycielem kilku pokoleń energetyków, którzy wyszli spod jego ręki.

Pracę zawodową rozpoczął zaraz po studiach, w 1960 r., na wydziale elektrycznym Elektrowni „Miechowice” w Bytomiu, gdzie już po dwóch latach został kierownikiem wydziału.

Jego nieprzeciętna inteligencja, pracowitość, zmysł racjonalizatorski, otwartość na ludzi i koncyliacyjne usposobienie, umiejętność osiągania wyznaczonych celów, wreszcie odwaga w podejmowaniu decyzji w zarządzaniu, to były te predyspozycje charakterologiczne, które go wyróżniały i zaważyły na jego dalszej, szybkiej karierze zawodowej.

W niedługim czasie został służbowo przeniesiony (bo taki wówczas był tryb awansu zawodowego) na stanowisko dyrektora Elektrowni „Blachownia” w Kędzierzynie. Tu w krótkim czasie doprowadził do modernizacji tego jeszcze

¹ ks. Andrzej Hanich – prof. dr hab., profesor zwyczajny w Państwowym Instytucie Naukowym – Instytucie Śląskim w Opolu, proboszcz w Prószkowie k. Opola.

przedwojennego zakładu i to sprawiło, że w niedługim czasie został kolejny raz awansowany poprzez przeniesienie służbowe na stanowisko dyrektora, tym razem do Elektrowni „Jaworzno III” w budowie (1976-1979), gdzie wykazał się również talentem organizacyjnym i skutecznością, gdyż w ciągu trzech lat doprowadził do wybudowania sześciu bloków energetycznych o mocy 200 MW każdy.

To spowodowało, iż w 1979 r. został kolejny, ostatni już raz, przeniesiony służbowo tym razem na stanowisko dyrektora Elektrowni „Opole” w budowie, którą nieprzerwanie kierował przez 23 lata, aż do swego przejścia na emeryturę w lutym 2002 r.

Kiedy obejmował to stanowisko miał pełną świadomość tego, że podejmuje się najtrudniejszego w swoim życiu, pionierskiego zadania, a mianowicie - wybudowania od podstaw najbardziej ekologicznej elektrowni węglowej w Polsce, bo taką miała być Elektrownia „Opole” w Brzeziu k. Dobrzecza Wielkiego.

Początki tej gigantycznej inwestycji, jak i sama późniejsza budowa, były niezwykle trudne przede wszystkim ze względu na uwarunkowania zewnętrzne jakie jej towarzyszyły. Odczuwane z początku dość powszechnie w tradycyjnym rolniczym środowisku lęki przed tym co miało nadejść, bo było nowe i nieznane, problemy z wykupem ziemi od przywiązanych do ojcowizny miejscowych rolników, a później permanentny brak pieniędzy w kasie państwowej na prowadzenie tej inwestycji z uwagi na coraz bardziej pogłębiający się kryzys gospodarczy, kiedy zaczęło wszystkiego brakować, wreszcie wybuch strajków robotniczych w sierpniu 1980 r., a potem burzliwy czas pierwszej „Solidarności”, wreszcie stan wojenny, wprowadzony w grudniu 1981 r., który spacyfikował „Solidarność” i na kilka lat utrwalił w kraju stan społecznej i gospodarczej beznadziei, to były te szczególne okoliczności, w których przyszło Józefowi Pękali rozpocząć i prowadzić budowę czterech nowoczesnych bloków przyszłej elektrowni o mocy 360 MW każdy.

Niezwykła trudność tego przedsięwzięcia – na co warto raz jeszcze zwrócić uwagę – polegała na tym, iż w warunkach całkowitego załamania gospodarczego i kryzysu politycznego w Polsce, jaki miał miejsce w tym czasie, miał powstać zakład przemysłowy o niezwyklej wielkości i nowoczesności. Dzięki jednak doświadczeniu w zarządzaniu i realizacji dużych obiektów przemysłowych oraz niezwyklej determinacji i poświęceniu prezesa Pękali oraz załogi elektrowni, którą potrafił zapalić swoim entuzjazmem i zmotywować do heroicznej pracy w tych arcytrudnych warunkach mogła powstać Elektrownia „Opole” - nowoczesny obiekt energetyczny, spełniający unijne standardy ekologiczne, który wpisał się już na trwałe w dotąd leśno-polny krajobraz Ziemi Opolskiej. Do dzisiaj pamiętane są jego słowa wypowiedziane do załogi, kiedy groziło przerwanie dalszej budowy i zamknięcie elektrowni, krótko po przełomie politycznym w 1989 r., w początkach lat dziewięćdziesiątych: „Nie zniechęcajcie się tym, co się wokół nas dzieje, ale z uporem budujcie, bo powstałe w ten sposób miejsca pracy zapewnią Wam i Waszym dzieciom przyszłość!”

Zaś cechą charakterystyczną opolskiej elektrowni było pełne, stuprocentowe zagospodarowanie kilkuset tysięcy ton pyłów i siarki w skali każdego roku, będących ubocznymi produktami spalania około 2,5 miliona ton węgla kamiennego, jakie pochłania w ciągu roku eksploatacja dotychczasowych czterech bloków elektrowni. Te setki tysięcy ton pyłów i siarki każdego roku zamiast trafiać do atmosfery, co jeszcze nie tak dawno temu, w przypadku wielkich zakładów przemysłowych, nie było wcale rzadkością, szły teraz do produkcji płyt kartonowo-gipsowych (ok. 50 mln m² w skali roku) w nowo powstałej fabryce regipsów, która z inicjatywy prezesa Pękali została zbudowana tuż przy samej Elektrowni „Opole” przy udziale Norwegów.

Jedynie ciepło odpadowe z elektrowni zostało w niewielkim stopniu spożytkowane na ogrzewanie okolicznych gmin i w większości nadal jeszcze pozostaje niewykorzystane, idąc w powietrze, zamiast zasilić miejską sieć ciepłowniczą i ogrzewać miasto Opole (o 30% taniej niż obecnie), o co prezes Pękala do końca zabiegał u władz miasta, które jednak z tej oferty nie skorzystały.

W końcowej fazie budowy pierwszych czterech bloków, pod kierownictwem prezesa Pękali zostały przeprowadzone prace badawczo-projektowe dotyczące zmiany technologii mających powstać kolejnych bloków 5 i 6, których efektem jest realizowana obecnie rozbudowa Elektrowni „Opole” o dwa nowe bloki energetyczne o mocy 900 MW każdy.

Warto dodać w tym miejscu, iż prezes Pękala był również autorem i współautorem kilku innych projektów racjonalizatorskich w energetyce oraz szeregu publikacji z dziedziny energetyki, a zwłaszcza na temat wpływu elektrowni na środowisko społeczne, ochronę środowiska i gospodarkę wodną. Współpracował też naukowo z kilkoma wyższymi uczelniami i należał do kilkunastu stowarzyszeń naukowych i branżowych.

Budowa elektrowni w dotychczasowym stanie czterech bloków zakończyła się w połowie lat 90-tych, już w nowej rzeczywistości polityczno-gospodarczej naszego kraju. Wtedy to Elektrownia „Opole” została przekształcona w spółkę akcyjną, a pierwszym prezesem jej zarządu i dyrektorem generalnym został Józef Pękala. Jakże się cieszył, kiedy po kilku latach ta wielka inwestycja, warta prawie 2 miliardy dolarów, sama się już całkowicie spłaciła własną produkcją energii elektrycznej.

A prezes Pękala pozostał do końca sobą - skromnym człowiekiem, bo chociaż jako szef wielkiej firmy miał stale do swojej dyspozycji samochód służbowy z kierowcą, to jednak przez wszystkie 23 lata dojeżdżał do pracy koleją - jechał pociągiem z Kędzierzyna do Opola, skąd samochód służbowy zabierał go do elektrowni, a po pracy odwoził go na dworzec PKP w Opolu, skąd wracał pociągiem do Kędzierzyna.

Za te osiągnięcia w pracy zawodowej otrzymał kilka odznaczeń państwowych i branżowych, w tym m.in.: Złoty Krzyż Zasługi (w 1974 r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (w 1982 r.) i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (w 1998 r.).

Prezes Józef Pękala dobrze przysłużył się Polsce!

2. Działalność prospołeczna i charytatywna

Każdą powierzoną swej pieczy elektrownię Józef Pękala traktował nie tylko jako przedsięwzięcie biznesowo-gospodarcze, ale i społeczne, gdyż w polu uwagi miał nie tylko zysk, ale i człowieka, któremu gospodarka ma służyć.

Ponieważ tak nowoczesny zakład, jak nowo powstająca Elektrownia „Opole”, wymagał wykwalifikowanej załogi, której w początkach z nie mającej tradycji elektrownianych Opolszczyzny nie sposób było pozyskać, dlatego trzeba było ściągnąć wykwalifikowanych pracowników z innych polskich elektrowni, dla których, staraniem prezesa Pękali, powstało nowoczesne osiedle mieszkaniowe w Dobrzeniu Wielkim. Prezes Pękala chciał jednak kadrę przyszłej Elektrowni „Opole” oprzeć na ludziach miejscowych, których z upływem lat faktycznie coraz więcej zasilalo załogę, aby dojść do obecnego stanu, gdy stanowią oni zdecydowaną większość ogółu pracowników, zaś Elektrownia „Opole” stała się dla mieszkańców powiatu opolskiego atrakcyjnym i pożądanym miejscem pracy.

Aby lepiej zintegrować pracowników napływowych z miejscowym środowiskiem Dobrzenia Wielkiego i okolicy już w początkach budowy elektrowni prezes Pękala zlecił kilku znanym i uznanym naukowcom - psychologom społecznym, socjologom, etnografom i historykom - z Instytutu Śląskiego w Opolu i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przeprowadzenie badań naukowych na temat wpływu budowy elektrowni na otaczające ją środowisko społeczne. Będące wynikiem tych badań ekspertyzy i opracowania były mu pomocą w poszukiwaniu najbardziej właściwych sposobów postępowania, mających na celu zachowanie lokalnej tradycji.

Dbął o godziwe wynagrodzenie za pracę dla pracowników elektrowni. W trosce o ich zdrowie wybudował dla załogi ośrodek wypoczynkowy w Pobierowie nad Bałtykiem i w Jamrozowej Polanie k. Kudowy Zdroju, której urokiem się zachwycił. Budował dla nich mieszkania, całe dzielnice budynków mieszkalnych – najpierw w Kędzierzynie, potem w Jaworznie, a w końcu w Dobrzeniu Wielkim, Czarnowasach i Opolu. Jak mało który dyrektor umiał i chciał rozmawiać z każdym pracownikiem bez względu na jego stanowisko, dzięki temu znał swoich ludzi. Sam często był wśród załogi, tak podczas pracy, jak i corocznych obchodów Dnia Energetyka. Dlatego też ci zwykli ludzie oddali mu sprawiedliwość po tym, kiedy na koniec jego pracy w elektrowni spotkała go niesprawiedliwość i wielka krzywda. Bo kiedy krótko po swoim przejściu na emeryturę, pojawił się w Elektrowni „Opole” na obchodach Dnia Energetyka, cała ponad 1000-osobowa załoga powstała z miejsc i na stojąco długotrwałą serdeczną owacją podziękowała mu za serce i wieloletnią pracę.

Chociaż z wykształcenia był inżynierem, to jednak pierwszorzędnie był humanistą, można by śmiało rzec - był człowiekiem renesansu. Był rozmiłowany

w sztuce i literaturze, pięknej i historycznej, w poezji i muzyce, której często słuchał. Swoją wysoką kulturę osobistą łączył z kulturą słowa. Sam był mistrzem mowy polskiej, potrafił znakomicie pisać i ciekawie i dowcipnie opowiadać i przemawiać.

Dlatego miał tak silne poczucie misji w zakresie mecenatu nad kulturą, której wiele instytucji wspierał na różne sposoby. Iluż opolskich literatów, poetów, ale i ludzi nauki, ze względu na mizериę materialną, jego finansowemu wsparciu zawdzięcza publikację swoich utworów i opracowań w formie wydanych książek?

Swoje relacje zwłaszcza z zagranicznymi partnerami biznesowymi, jak choćby z koncernem Siemens, dostawcą automatyki dla pierwszych czterech bloków energetycznych i instalacji odsiarczania spalin w opolskiej elektrowni, układał prezes Pękala w sposób raczej niekonwencjonalny. Przyjażniąc się z jednym z dyrektorów koncernu, p. Reinhardem Wetzlem (notabene obecnie też ciężko chorym), wspólnie zorganizowali koncert muzyki klasycznej na instrumenty dęte w opolskiej katedrze w wykonaniu zaprzyjaźnionych artystów niemieckich i polskich, który stał się wydarzeniem kulturalnym w mieście, gdyż ściągnął do katedry sporą rzeszę melomanów. A cały dochód z tego koncertu przeznaczył prezes Pękala na dołożenie się do ufundowania w katedrze sarkofagu ostatniego opolskiego Piasta, księcia Jana Dobrego i monumentalnych głównych drzwi wejściowych z brązu do tej świątyni.

Był bardzo wrażliwy na ludzką biedę, i to w różnych jej przejawach. Dlatego do końca pomagał, m. in. Domowi Pomocy Społecznej dla Niepełnosprawnych Dzieci w Czarnowasach oraz Wojewódzkiemu Centrum Medycznemu (oddziałom: kardiologii, kardiochirurgii i neonatologii), którym elektrownia podarowała kilkakrotnie wysokiej klasy sprzęt medyczny. Tak właśnie pojmował i realizował społeczną funkcję biznesu, którego czołowym liderem stał się w regionie.

Pomógł też wielu indywidualnym osobom, i to bez względu na posiadaną przez nie opcję ideową czy polityczną, jeśli zwracały się do niego o pomoc. W początkach stanu wojennego (pod koniec grudnia 1981 r.) udzielił poręczenia za kilku pracowników Elektrowni „Opole” - członków NSZZ „Solidarność”, którym groziło internowanie i tym sposobem uchronił ich przed więzieniem. Bo dla niego liczył się każdy człowiek. A pomagając ludziom w życiowo ważnych sprawach realizował w ten sposób największe przykazanie – przykazanie miłości Boga i bliźniego, a przez to i swoje osobiste chrześcijaństwo.

Pomagał także w różnych, ważnych społecznie sprawach, nie tyle przez rozdawanie pieniędzy, bo tego prawnie nie mógł uczynić, ale poprzez swoją pomysłowość i niezwykły zmysł praktyczny i organizacyjny.

Tak było np. w trakcie budowy kościoła bł. Czesława na opolskim Zaodrze, zlokalizowanym w trudnym geologicznie miejscu, ze względu na obniżenie i podmokłość terenu - była na tym terenie kurzawka – gdzie aby utwardzić grunt i podnieść poziom terenu wpadł na pomysł wykorzystania do tego, i to w znacznej ilości, będących produktem ubocznym eksploatacji Elektrowni „Opole”,

bezużytecznych w tamtym czasie pyłów, które jeszcze wtedy nie były przemysłowo wykorzystywane. Dzięki jego decyzji około 12 tys. ton tych pyłów zostało nieodpłatnie zwiezionych na miejsce budowy kościoła i pomogło utwardzić i podnieść poziom tego terenu.

Dzięki jego pomocy postawiono na cmentarzu komunalnym w Opolu Półwsi wielki głaz-obelisk upamiętniający Golgotę Wschodu, a na Świętym Krzyżu w Górach Świętokrzyskich trzy wielkie Krzyże Katyńskie.

A kiedy w latach dziewięćdziesiątych budowałem radio diecezji opolskiej (najpierw pod nazwą Radio Góra św. Anny, później Radio Plus, obecnie Radio Doxa), prezes Pękała poprzez swoich zaprzyjaźnionych fachowców pomógł mi w wielu sprawach dotyczących budowy budynku i całej szerokiej infrastruktury radia.

Pomógł mi także w 2000 r. przy wznoszeniu powstającego w czynie społecznym, pierwszego na Śląsku Opolskim pomnika św. Jana Pawła II na Górze św. Anny – najpierw w pozyskaniu, a potem i w zwiezieniu niezbędnych do tej budowy elementów granitowych – samochody dostawcze z zaprzyjaźnionej z elektrownią firmy transportowej zamiast puste wracać z Dolnego Śląska, dzięki prezesowi Pękali, mogły zabrać i przywieźć te elementy z kamieniołomów w Strzegomiu na Górę św. Anny.

To tylko niektóre z wielu przykładów jego życzliwości i okazanej innym pomocy.

3.Rodzina, lata emerytury, czas choroby

Przez 54 lata Józek wraz z małżonką Elą tworzyli razem kochające się szczęśliwe małżeństwo. W czasie krótkich urlopów Józka podróżowali - lubili zwiedzać Polskę i inne kraje. Jakże byli szczęśliwi kilkanaście lat temu, gdy mogli udać się do Rzymu i zostać przyjęci na audiencji przez Ojca św. Jana Pawła II.

Szczególnie zbliżyły ich lata emerytury, kiedy byli ze sobą razem już na co dzień. Wspólnie spędzali czas, odwiedzali rodzinę, przyjaciół i znajomych, pracowali w ogrodzie i domu, razem się modlili, uczęszczali na niedzielną mszę św., przystępowali do sakramentów świętych.

Ich dom był zawsze otwarty, pełen ciepła i ujmującej serdecznej gościnności. Chętnie odwiedzali ich krewni, przyjaciele i znajomi.

To właśnie wtedy, w trakcie tych radosnych spotkań w ich domu, zrodził się z początku żartobliwy pomysł udokumentowania znakomitych umiejętności kulinarnych Eli, przez spisanie stosowanych przez nią receptur kulinarnych i wydania ich w formie książki kucharskiej. Pomysł ten zmateriałizował się już całkiem serio niebawem w książce kucharskiej „Opolszczyzna w wielu smakach”, która pod moją redakcją ukazała się w 2012 r., i oprócz kilkudziesięciu przepisów autorstwa Eli Pękałowej objęła również około 2 tysięcy innych, przepisów kulinarnych na przysmaki kuchni domowej, zebranych od pasjonatów sztuki

kulinarnej z całej Opolszczyzny, stając się wizytówką kulinarną naszego regionu. Książka ta, jak i dwie kolejne równie wielkie i bogate treściowo książki kucharskie, zawierające nowe, tzn. nie powtarzające się w pierwszej książce przepisy, wydane w kolejnych latach, każda w kilkutysięcznym nakładzie, bardzo szybko się rozeszły, a dochód z ich sprzedaży zasilił fundusz remontowy zabytkowego kościoła parafialnego w Prószkowie. Muszę szczerze wyznać, że gdyby nie pp. Elżbieta i Józef Pękalowie, od których „wszystko się zaczęło”, to nie byłoby tej „książkowej przygody z kulinariami”.

Niezapomniane były obchody ich imienin, kolejnych rocznic urodzin i tzw. okrągłych rocznic ich małżeństwa. Pamiętam zwłaszcza ostatnią rocznicę – ich Złoty Jubileusz Małżeństwa, obchodzony przed czterema laty na Jasnej Górze, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie przed Jej Cudownym Wizerunkiem pp. Pękalowie mieli „swoją własną” jubileuszową mszę św., którą miałem radość celebrować.

W ten szczęśliwy czas spokojnego bycia razem wdarła się raptem przed trzema laty nieuleczalna choroba nowotworowa Józka. Musiał przejść kolejno trzy ciężkie operacje chirurgiczne, po których długo przebywał w szpitalu. Ten trudny czas chyba najbardziej scementował ich wzajemną miłość. Stale obecna była przy nim jego małżonka Ela, okazując mu miłość, wsparcie i pomoc. Wspierali ją w tym: rodzeństwo Józka wraz z rodzinami i rodzina ze strony Eli.

Nie zapomnę nigdy wspólnie przeżytej wigilii Bożego Narodzenia w 2014 r. przy jego szpitalnym łóżku, w którym Józek musiał zostać, prawie sam na oddziale chirurgicznym szpitala onkologicznego w Opolu, gdyż inni, lżej chorzy zostali zwolnieni do domu na święta. Wtedy Ela urządziła mu wieczerzę wigilijną w szpitalu. Wraz z dyżurną Panią Doktor, Józek, Ela i ja dzieliliśmy się opłatkiem, a potem, wzruszeni całą tą sytuacją, głośno śpiewaliśmy kolędy, które niosły się po pustych salach i korytarzu szpitalnym...

Kiedy wydawało się później, że już będzie dobrze, bo choroba jakby ustąpiła, raptem w marcu bieżącego roku, Józek odczuł niespodziewanie jej nawrót. Nie ujawniał tego przed znajomymi. Miał cichą nadzieję, że i tym razem wyjdzie z tego obronną ręką, że znajdzie się na to jakieś medyczne antidotum. 1 maja bieżącego roku obchodził uroczyste 80. rocznicę swoich urodzin w gronie rodziny i bliskich przyjaciół. Dzisiaj wiemy już, że było to pożegnanie. Kiedy czerwcowe wyniki jego badań okazały się bardzo niepokojące, przyjął sakrament chorych i kolejny raz trafił do szpitala onkologicznego. Był już jednak tak słaby, że nie można było zastosować chemioterapii. W środę 12 lipca 2017 r. wrócił do domu, gdzie krótko po tym stracił przytomność i mimo podjętej reanimacji zmarł na rękach Eli.

Opole, 23 lipca 2017 r.

Harry Duda

MIMO WSZYSTKO SMUTEK ZIEMSKI

*Pamięci wielkiego technokraty
i wielkiego humanisty –
mego Przyjaciela Józefa Pękali*

Chmurne niebo i żółcień piachu – kres cmentarny?
Twoje życie pracowite, czyny serca chobre,
pamięć tłumy przy Tobie, a koniec tak marny?
Krzesaleś z węgla światło w cztery strony świata
niby przodek-odkrywca płomieni. I dobre
są nadal z tego drzewa owoce, a tylko
zapadlisko dziś czeka, przypadkowa data –
jak banał aż prostacki? Co BYŁO – jest chwilką?

Ułamkiem chwili, kiedy ziemi pierwsze grudki
na niebo z drewna spadną jak astro-przybysze
i nie zapłoną nawet? Cóż z tego, że nutki
jak wiersz liryczny trąbki – na przestrzeni trwają?
– Po nich biegną falami aż głębinne cisze:
kamień w wodę bez plusku na dnie studni czasu.
Słowa żałobne, wieczny odpoczynek, raju
obietnica, a smutku – ośmiornica.

Kędzierzyn-Koźle – Opole, 19.07.2017

Jonasz Kofta

Ubyło nam, ubyło, choć każdy przewidzieć mógł,
śmiertelna do życia miłość i Ciebie zwała z nóg.
Śmierć się ludziom przydarza potocznie,
uśmiechem umiemy ją zbyć,
teraz Józku po prostu odpoczniesz,
tylko nam trudniej będzie żyć!

„Zamiast śmierci racz z uśmiechem przyjąć Panie pod Twe stopy życie moje, jak różaniec!” (ks. Jan Twardowski)

Kiedy miłość płacze, pocieszyć może tylko wiara – wiara w Zmartwychwstałego Chrystusa, który *„śmierć zwyciężył, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię”* (2 Tm 1, 10), ukazując nam Boga i drogę prowadzącą do Boga.

Módlmy się!

Boże zawsze Miłosierny, który *„tak bardzo umiłowałeś świat, że dałeś nam swojego Syna, Jezusa Chrystusa, aby każdy, kto wierzy w Niego, miał życie wieczne”* (J 3, 16), obdarz życiem wiecznym śp. Józefa Pękale, który wierzył w Ciebie i ufał Tobie, i bądź mu sam nagrodą w niebie za dobro, które doznaliśmy od niego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie! Światłość wieczna niech mu świeci, gdzie królują Wszyscy Święci! Gdzie królują z Tobą, Panie, aż na wieki wieków. Amen.